

DILL

gazetka szkolna
miesięcznik uczniów
II Liceum w Lesznie

wydanie nr 4/luty '09



Od Redakcji

Cześć! Przed nami dwutygodniowy okres wakacji, czas by w końcu odpocząć od szkoły i móc się w pełni zrelaksować. Mam nadzieję, że czas ferii upłynie Wam miło i powrócicie do szkoły pełni zapału do dalszej nauki!

W kolejnym numerze gazetki szkolnej przygotowaliśmy kilka wiadomości, które przybliżą Wam sylwetkę znanych i mniej znanych osób oraz kilka ciekawych sposobów jak dobrze spędzić ferie. Namawiam również do złożenie życzeń sms na nadchodzący Dzień Kobiet oraz do wzięcia udziału w konkursie.

NATALIA



**STYCZNIOWA NAGRODA
50 ZŁ - WYŁOSOWANA!
ZOBACZ STRONA 3**

WALENTYNKI



Sposób na ferie

Już niedługo upragnione przez wszystkich ferie. Wreszcie chwila wytchnienia od szkolnej codzienności. W końcu można pozwolić sobie na dwa tygodnie błęgiego leniuchowania. A może jednak nie? Może warto wreszcie wziąć się za siebie i wykorzystać ten czas na poprawienie swojej kondycji.

Jest tyle możliwości, łączących w sobie przyjemność i ruch. Właśnie teraz jest on najbardziej potrzebny. Przecież jest zima, a w górach mnóstwo śniegu. Narty, snowboard czy nawet łyżwy to świetny pomysł na spędzenie ferii. Dostarczą nam ruchu i przede wszystkim wielkiej frajdy oraz sportowych atrakcji i wrażeń. Żeby zacząć jeździć, wystarczy znaleźć wypożyczalnię i instruktora. Zazwyczaj, gdy się raz spróbuje to łapie się narciarskiego bakcyła i wyjeżdża w góry już każdego roku. Powszechnie organizowane są obozy narciarskie, co jest świetnym sposobem na ferie. Trzeba przyznać, że uprawianie białego szaleństwa wiąże się z dość dużymi wydatkami, jednak nie odstrasza to prawdziwych zapaleńców. Co więcej narciarstwo, snowboard stają się coraz bardziej popularne i mają coraz to sowing amatorów. W końcu to świetna zabawa. Dla tych, którzy z różnych przyczyn nie wybiorą się w góry, są inne formy aktywności

fizycznej. Lodowisko przecież jest niedaleko, a ta forma ruchu jest równie atrakcyjna i można się przy niej doskonale bawić. Jeżeli jednak boisz się upadków początkującego łyżwiarza lub masz problemy z utrzymaniem równowagi to znakomitym rozwiązaniem jest marsz nordycki lub zwyczajny bieg. Zapewniam, że po kilkudziesięciu minutach rześkiego marszu poczujesz się wyśmienicie. Twój umysł zostanie dotleniony, a co za tym idzie bardziej chłonny na przyswajanie wiedzy. Wspaniałą sprawą byłoby, gdyby aktywność fizyczna w czasie ferii stała się nawykiem, a nie tylko chwilowym zrywem. Uwierzcie - mózg, który przebywa osiem godzin w szkole, następnie parę godzin przed komputerem, czy też jest obciążany nauką bez odpowiedniej dawki świeżego powietrza nie może pracować efektywnie! Ruch ma świeżym powietrzu jest nieoceniony. Zapamiętajcie!

HANNA KLIMKOWSKA
KLASA ID

Już niedługo zaleje nas fala, różnolitych bądź też czerwoniutkich oraz słodziutkich, uroczych i cukierkowych: karteczek, serduszek, amorków, misiów, pysiów, piesków, czekoladek. Jednym słowem tandety przyprawiającej o senne koszmary i dreszcze, które pojawiają się na samą myśl, że można skomercjalizować nawet miłość. Ważne jednak, że biznes się kręci (wystarczy pomyśleć ile w tym dniu zarobią chociażby operatorzy komórkowi) i odczucia mniejszości społeczeństwa w tym wypadku się nie liczą.

Poza tym co to za data? Dlaczego dzień św. Walentego, który udzielał potajemnie ślubów zakochanym to akurat 14 luty? Środek błotnistej, szarej zimy...? Dlaczego nie 14 maj albo czerwiec?

Zastanawiający jest fenomen tego zachodniego święta, który mimo swoich licznych wad przyjmuje się w tak szybkim tempie na całym świecie, niezależnie od kultury, a to chyba oznaka tego, że jest ono potrzebne i pozwala oderwać się od rzeczywistości, poczuć bardziej kochanym. Po wodem może też być wręcz paniczny strach wielu z nas przed afiszowaniem i wyznawaniem uczuć. A przecież nie można, moim skromnym zdaniem, wyobrazić sobie prawdziwego uczucia, które jest okazywane tylko tak i tylko wtedy.

Co więcej jeżeli tylko stać nas na coś oryginalnego, pomysłowego, lub wiemy jak sprawić przyjemność ukochanej osobie, możemy zachować dobry gust i sprawić, aby każdy dzień w roku stał się dla naszych bliskich i kochanych wyjątkowo „walentynkowy”.

BOGNA KĘDZIERSKA, KLASA 1A

Kocia wersja psa

Pan Marcin Błaszowski: od trzech kadencji zasiada w Radzie Miejskiej Leszna, zna kilka języków obcych, jest tłumaczem przysięgłym języka hiszpańskiego, ukończył medycynę, pisze doktorat z dermatologii i świetnie zna historię regionu leszczyńskiego.



-Od kilku lat zasiada Pan w Radzie Miejskiej, doskonale włada kilkoma językami obcymi, świetnie zna Pan historię regionu leszczyńskiego i na domiar tego ukończył Pan medycynę. Jak udało się Panu osiągnąć to mimo tak młodego wieku?

- To, że zasiadam w Radzie Miejskiej nie jest moją zasługą, a wyborem dokonany przez mieszkańców miasta. Co do całej reszty, to kwestia pracy, skupienia i ciągłego poszukiwania motywacji. A mój wiek – nie jest niestety już tak młody. Rozpocząłem działania w tym społeczeństwie, gdy miałem 18 lat i dla wielu w podświadomości pozostaję młodym człowiekiem, choć trzydziestkę skończyłem już dawno temu, a 15 lutego – czyli moje urodziny - znowu się zbliża.

-Które spośród tych sukcesów jest dla Pana najistotniejszy?

- Nie wiem, nie sądzę nawet, że dokonałem jakiś wielkich rzeczy. Wciąż mam nadzieję, że to, co ważne, dopiero nadejdzie. Dzisiaj prawdopodobnie najważniejsze sukcesy to jednak te zawodowe, które pozostają w zaciśnięciu gabinetu lekarskiego.

- Jak mogłaby zabrzmieć krótka recepta na taki sukces?

- Każdy powinien wyrobić własną receptę na sukces. Istotne jest to, by wykorzystać te talenty, które nam dano. Czyli ktoś, kto jak ja nie bardzo potrafi śpiewać, nie powinien myśleć o studiach wokalnych. Wydaje mi się, że istotne jest także to, by nie łączyć sukcesu cudzym kosztem, a ponadto raduje on jeszcze bardziej, gdy wzbogaca innych.

- Mając tyle obowiązków na

głowie jak udaje się Panu połączyć pracę ze znalezieniem czasu dla rodziny?

- Nie bardzo mi się udaje. Wciąż jestem kawalerem.

- Jest Pan również miłośnikiem psów – tajganów i tazy, pański dom zaczęto określać mianem "pełnej chaty chartów" a na uwagę zasługuje też fakt, że to właśnie w Lesznie po raz pierwszy w Polsce przyszedł na świat charty kirgiskie. Mógłby Pan przybliżyć nieco sylwetkę tej rasy?

- To, że u nas są charty jest wynikiem zaangażowania mojej całej rodziny: rodziców, siostry, jej męża. Kiedy byłem dzieckiem, rodzice kupili naszego pierwszego charta i tak pozostała nam sympatia do tego typu psów, choć są one dość rzadkie. Charty są psami inteligentnymi, ale niezależnymi, raczej nie podporządkują się właścicielom. Są zatem „kocia” wersją psa. Charty to psy myśliwskie, z którymi w Polsce nie wolno polować. Z tego powodu są to psy raczej dla osób, które mają własny, ogrodzony teren, na którym charty mogą się wybiegać. Nasze psy, czasami biorą udział w wyścigach chartów, co jest nieprawdopodobnym widowiskiem.

- Czym tajgany różnią się od innych ras? Co jest w nich wyjątkowego?

- Tajgany, czyli charty kirgiskie, są chartami pierwotnymi i przejawiają kilka instynktów, które inne rasy chartów zatraciły, np. mają instynkt pilnowania terenu. Dzięki temu zdarzyło się, że przepędziły kogoś, kto chciał „odwiedzić” nasz dom w nocy, wchodząc bez pukania od strony ogrodu. Tajgany pochodzą z chłodnych gór azjatyckich, więc często chętnie nocują poza domem. Tak, jak większość chartów, nie są łakome, więc przekupienie ich w ogóle nie wchodzi w grę. Więcej o tych psach można przeczytać na stronie internetowej www.tulpar.pl

- Czy to prawda, że popularyzacja rasy chartów w Polsce stała się pańską misją na najbliższy czas?

- Nie jest to prawdą. Charty to moje hobby. Znacznie ważniejsza jest praca. Jednakże staram się, w miarę możliwości, publikować artykuły o rasach, które są u nas w domu. Ale wszystkie „nasze” rasy to niemal unikat, np. mamy charty arabskie – jedyne dwa takie psy w



Na zachód od Moskwy jest około 40-stu zarejestrowanych chartów kirgiskich. W Polsce jest 7 sztuk. DOLON mieszka w Poznaniu, APAMA w Warszawie, GÜLSHIN, ALLAJAR i TULA mieszkają u pana Marcina w Lesznie. Również w Lesznie mieszkają ALA-ARCHA i AFANTI.

Polsce mieszkają właśnie w Lesznie. Z tego względu zainteresowanie nimi jest niezbyt duże. Ma to oczywiście swoje dobre strony, bo interesują się nimi w zasadzie jedynie znawcy. Czasem bywamy na wystawach to tu, to tam. Dzięki temu tazy i tajgany mogły być pierwszy raz wystawiane na Węgrzech, na Słowacji, w Czechach... W Czechach zostały sfotografowane i trafiły do pierwszej czeskiej encyklopedii psów.

- Świetnie zapromował Pan nasze miasto w internecie publikując wiele artykułów na jego temat. Sporą uwagę przykuwa historia pomnika Atlasa, który niegdyś był wizytówką miasta znajdującą się na Placu Kościuszki. Czy to prawda, że planowane jest ponowne postawienie tego pomnika?

- Pomysł dotyczący pomnika Atlasa jest wspólnym pomysłem z radnym Grzegorzem Rusieckim, absolwentem Waszego liceum. P. Rusiecki jest prawnikiem i potrafi zadbać o kwestie prawno-administracyjne przedsięwzięcia. Ja, poza tym, że jestem lekarzem, jestem także hispanistą, więc mam pewne wyczucie na sprawy kultury, zatem zadbałem o ten aspekt przedsięwzięcia. Udało nam się „zmontować” happening kulturowy. Zaczęło się od programu w TV Leszno, następnie ukazał się list gończy za Atlasem. Pomysł poszukiwania zaginionego pomnika wydał się na tyle ciekawy, że mówiły o nim nawet tak szanowane stacje radiowe, jak Merkury, czy

RMFFM. Oczywiście ważne było to, że o Atlasie zaczęto mówić także w lokalnych mediach, na ulicach, w domach. Zaczęto mówić o historii pomnika, nazwisko jego twórcy stało się bardziej znane. Zatem udało się połączyć aspekty kulturowe z promocją miasta, kwestie historyczne z „grubą kasą” - bo nagroda za wskazanie miejsca przebywania pomnika czeka. Być może nawet wzrośnie... Pomysł „na Atlasa” jest o tyle sympatycznym projektem, że na każdym etapie przenikają się nowe kwestie. I nawet gdyby pomnik Atlasa się nie znalazł i nawet jeśli by nigdy nie był odbudowany, to i tak zyskiem jest to wszystko, co już się zdarzyło. Jednakże przyznam, że naszym marzeniem jest to, by Atlas wrócił do Leszna. Chcielibyśmy, żeby był częścią fontanny miejskiej na Rynku. Jest to nawet swoiście przekorny pomysł, bo wszędzie zarządcą fontanny jest Neptun, nie Atlas. A u nas mogło być inaczej, co znowu było by powodem do snucia ciekawych opowieści.

-Czy zamierza Pan coś jeszcze zrobić w najbliższym czasie?

- Ten rok jest decydującym rokiem w moim życiu zawodowym. Chciałbym zamknąć etap edukacji podyplomowej i wszelkie inne przedsięwzięcia schodzą na plan dalszy.

- Dziękuję za rozmowę.

NATALIA FIEBIG, KLASA 1E

Nauczyciel to brzmi dumnie

Oto kolejna rozmowa z serii „Nauczyciel – to brzmi dumnie”. W tym numerze chcielibyśmy przybliżyć wam postać jednej z nauczycielek naszego LO. Jest nią nauczycielka biologii pani Alina Małuszek.

- Czy lubi pani pracę w szkole?

- Uwielbiam, ta praca jest moją pasją, radością, przyjemnością a przede wszystkim umożliwia mi kontakt z młodzieżą.

- Co panią skłoniło do tego, aby uczyć w szkole?

- Wewnętrzna potrzeba przekazywania swojej wiedzy, doświadczeń i pomysłów młodym ludziom. Właśnie ta grupa wiekowa działa na mnie mobilizująco i inspirująco. Dzięki temu sama pogłębiałam swój rozwój.

- Dlaczego wybrała pani biologię?

- Biologia pasjonuje mnie od dziecka. Wyrósłam w klimacie ukochania przyrody. Rodzice przekazali mi wielką życzliwość do natury. Bardzo lubiłam wyprawy na łąkę, do lasu, czy w góry, aby obserwować otaczający nas świat.

- Jakie są pani zainteresowania poza biologią?

- Poza biologią interesuje mnie poezja, literatura, muzyka i teatr. Spróbowałam swoich sił w teatrze amatorskim. Wielką radość spra-

wiają mi koncerty zarówno w małych klubach jak i na wielkich stadionach. Od kilkunastu lat pogłębiałam wiedzę o temat tradycji i kultury Indii, Chin, Japonii.

- Co uważa pani za swój największy sukces?

- Myślę, że zainteresowałam niektórych uczniów biologią, stąd ich aktywność w konkursach i olimpiadach. Największą radość sprawił mi sukces mojej uczennicy Roksany Majewskiej, która w 2003 roku została finalistką Olimpiady Wiedzy Ekologicznej i dostała indeks na wymarzone studia.

- Jest pani bardzo żywą osobą. Skąd pani bierze tyle energii?

- Ćwiczę jogę i prowadzę raczej zdrowy tryb życia. Rano wstaję jak skowronek z dobrą energią i myślą, że to ważny dzień, w którym mogę zrobić coś dobrego dla siebie i innych. Duże wzmocnienie daje mi też kontakt z naturą- spacer po lesie, polu, łące. Każdego dnia znajduję czas na medytację.

- Czym jest dla pani medytacja?

- Medytacja to stan ciszy umysłu, to bycie uważnym, czyli obserwowanie przebiegających myśli. Istnieje wiele technik medytacji, ale istota jest zawsze taka sama. Jest nią odnalezienie wewnętrznego ładu, który pomaga żyć spokojnie, pogodnie i z sensem.

- Jak długo pani medytuje?

- Medytuję od wielu lat. Mój kontakt z jogą zaczął się po studiach. Na początku nie było łatwo. Lata praktyki spowodowały, że łatwo wchodzę w ten stan. Moje wyciszenie i spokój dają siłę do działania, pomagają ciekawie żyć i budować zdrowe relacje z otaczającymi ludźmi.

- Jaki był pani najlepszy dzień w życiu?

- Nie mam takiego jednego dnia, bo moje życie płynie szczęśliwie, ale ostatnie wakacje dostarczyły mi szczególnych wrażeń. W lipcu byłam w Indiach. Spotkałam tam ludzi, którzy emanowali radością, ciepłem i promienną duchowością. Wiele nauczyłam się od nich. Zrozumiałam, że im piękniejszy umysł tym piękniejszy świat, w którym żyjemy.

- Jaki był pani najtrudniejszy dzień w życiu?

- Nie podchodzę w taki sposób do życia. Przyjmuję, że to co mnie spotyka jest doświadczeniem, z którego mam wyciągnąć wnioski. Zawsze w trudnych sytuacjach szukam rozwiązania i zwykle udaje mi się je znaleźć.



- Czego chciałaby pani jeszcze spróbować w życiu?

- Świat nadal stoi przede mną otworem. Chciałabym pojechać do Australii, żeby zobaczyć osobliwość świata roślinnego i zwierzęcego, spotkać się „oko w oko” z kangurem. Marzę o wyprawie do Peru i odkrywaniu tajemnic Inków. A na rodzimym gruncie mam w planach uczestniczenie w licznych warsztatach wzbogacających moją osobowość.

- Jakie jest pani motto życiowe?

- Poszukuj dobra w każdym człowieku i mów o każdym najlepiej jak potrafisz.

- Dziękuję za wywiad.

- Bardzo dziękuję. To dla mnie wielka przyjemność.

**ASIA PASZKOWIAK
KLASA 1E**

Motoekologia

Według danych z 2004r. zasoby ropy naftowej z roku na rok stają się coraz uboższe. Przypuszczenia wskazują, że surowca tego zabraknie za ok. 30 lat. Już dziś wydobycie ropy naftowej jest trzykrotnie mniejsze niż jej zużycie, co spowodowało znaczny wzrost cen.

Ropa jak wiadomo jest paliwem zasilającym silniki spalinowe w naszych autach, motorach itp. Brak tego surowca oznacza koniec motoryzacji, dlatego naukowcy robią wszystko, aby znaleźć inny sposób zasilania naszych środków transportu. Ważne też jest, by ograniczyć spalanie paliwa w taki sposób, aby dynamika silnika pozostała taka sama bądź lepsza. Dobry przykładem takiego pojazdu będzie Opel ECO-SPEEDSTER z nowym silnikiem wysokoprężnym typu common-rail, który przy pojemności 1.3 litra osiąga prędkość przekraczającą 250 km/h zużywając przy tym 2.5 l/100 km ropy. Co prawda nie jest to samochód rodzinny lecz sportowy, jednak jazda takim cackiem, przynosi wiele emocji zwłaszcza, że jest to ekonomiczne.

Innym przykładem ekologii w motoryzacji są silniki hybrydowe. Napęd hybrydowy polega na połączeniu dwóch napędów do poruszenia jednego pojazdu.

Najczęściej jest to połączenie silnika spalinowego i elektrycznego. Taką kombinację możemy znaleźć w Lexusie LS 600h. Samochód ten posiada układ napędowy Lexus Hybrid Driver, który powoduje cichą pracę silnika i niskie zużycie paliwa, które jest charakterystyczne dla silnika 6-cylindrowego, jednak moc napędu hybrydowego bardziej przypomina moc silnika 12-cylindrowego, a dokładne zużycie paliwa wynosi 9,3/100 km.

Temat ten jest bardzo obszerny, a silniki które wymieniałam, to oczywiście nie wszystkie sposoby na oszczędność paliwa. Jest ich dużo więcej, aczkolwiek żaden z nich nie jest moim zdaniem perfekcyjnie opracowany, aby mógł zaważać motoryzację i wpłynąć pozytywnie na ekologię. Miejmy nadzieję, że wkrótce czasie ulegnie to zmianie.

**PATRYCJA GARCZYK
KLASA 1A**



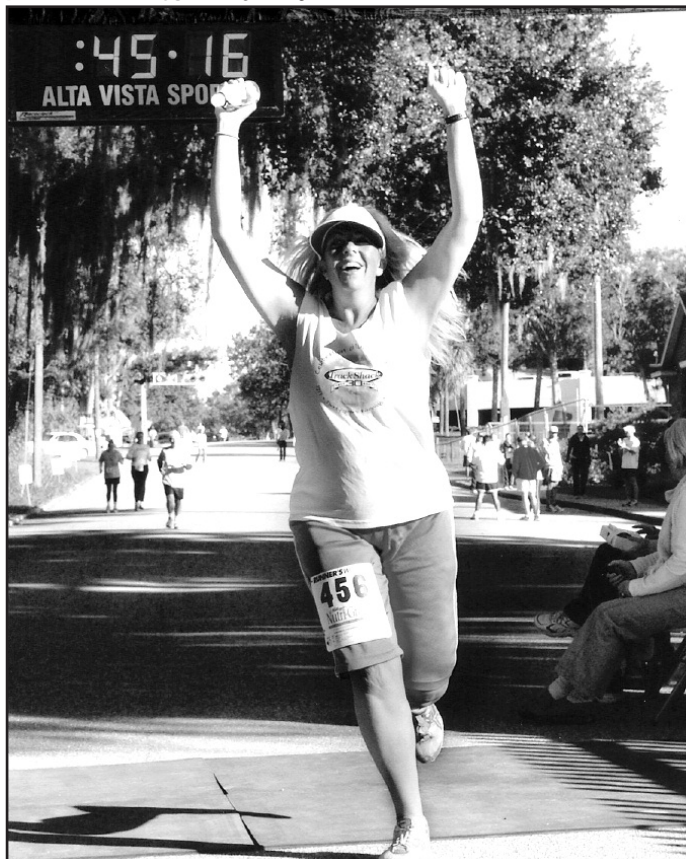
Dzisiaj prezentujemy drugie z serii zdjęć, jakie przygotowaliśmy dla Was. Na zwycięzcę czeka nagroda - niespodzianka. Aby wziąć udział w losowaniu nagrody należy przysłać nam przez SMS prawidłowe rozwiązanie, czyli podać jak nazywa się wiatrak w Rydzynie prezentowany na zdjęciu.

Wysyłamy SMS o treści TC.DILL.NAZWA numer 70068 i czekamy na losowanie nagrody. Usługa SMS jest dostępna we wszystkich polskich sieciach komórkowych. Dostawcą usługi jest serwis Dotpay. Koszt SMS to 61 groszy brutto. Właściciel serwisu info@halpress.eu. Regulamin usługi dostępny na stronie www.dotpay.pl.

Imię i nazwisko zwycięzcy podamy w kolejnym wydaniu gazetki. A w ostatnim numerze nagrodę wygrał Mateusz Miara z klasy 1E. Po odbiorze nagrody - karty EMPIK o wartości 50 zł - prosimy zgłosić się do redakcji. Na zdjęciu prezentowaliśmy budynek uniwersytetu w Kirgistanie.

Poprzez bieganie do szczęścia

Poprawiają samopoczucie lepiej niż czekolada i mają zero kalorii. Co to takiego? Endorfiny, czyli naturalne substancje euforyzujące. Twój mózg wytwarza ich najwięcej w czasie biegania, pływania, tańczenia. Sprawia, że w dobrym nastroju przetrwasz najgorszą zimę.



O tym, że sport to zdrowie słyszemy nieustannie od lat. Jednak od niedawna naukowcy twierdzą, że daje także przyjemność. Tym, co za ruchem nie przepadają z pewnością ciężko w to uwierzyć. Specjaliści mają jednak dowód, że sport może polubić każdy! Właśnie dzięki endorfinom, znanym również jako hormony szczęścia. Sportowcy zawsze wiedzieli, że pod wpływem wysiłku nastrój zmienia się na lepszy. Mimo że naukowcy podejrzewali, że to sprawka endorfin, nie mieli na to wystarczających dowodów. Długotrwałe ćwiczenia diametralnie zmieniają działanie organizmu. W krwi pobieranej od atletów po treningu wykrywano wysokie stężenia nie tylko endorfin, ale i setek innych substancji. Trudno było stwierdzić, że właśnie hormony szczęścia doprowadzają sportowców na skraj ekstazy. Dziś wiadomo, że tak właśnie jest. Udowodnili to badacze z uniwersytetu w Bonn. Dziesięciu biegaczom przed startem podano zastrzyk z fluorescencyjną substancją, która jak rzep przykleja się do endorfin. Gdy tylko dobiegli do mety,

zrobiono im tomografię głowy. Okazało się, że endorfiny pobudzały rejon mózgu odpowiedzialny za odczuwanie przyjemności i działały

znieczulająco. Nasuwa się wniosek, że zdolność odczuwania przyjemności z ćwiczeń natura dała wszystkim bez wyjątku. I pewnie miała w tym cel. Frajda z ruchu na pewno zachęca do regularnych ćwiczeń, co pozwala nam zachować zdrowie. Czy jeszcze trzeba przekonywać, że ruch najlepiej poprawia humor? Pod warunkiem, że nie są to fizyczne wyczyny i zrywy, jak wyciskanie ciężarów. Najlepszy jest jednostajny wysiłek: bieganie, pływanie, ćwiczenia aerobowe i taniec, ponieważ organizm domaga się

przy nich dużych ilości tlenu. Na pewno nieraz w czasie ćwiczeń zapała Cię zadyszka, zmęczenie i kolka. To znak, że jeszcze chwila, a produkcja endorfin ruszy pełną parą. Endorfiny zmniejszają, a nawet likwidują te dolegliwości. Ba, wywołują wrażenie, że możesz góry przenosić. I rzeczywiście, fizycznie stać Cię wtedy na więcej, niż sądzisz. Zjawisko to znane jest pod nazwą euforii biegacza.

HANNA KLIMKOWSKA
KLASA ID

DZWOŃ ZA DARMO

Mieszkańcy Wielkiej Brytanii mogą już korzystać z telefonu komórkowego, nie płacąc za wykonywane połączenia oraz SMS-y. Jedyne warunki jakie stawia nowa sieć Blyk, jest przeglądanie codziennej porcji reklam.

Oferta sieci Blyk kierowana jest głównie do młodych użytkowników telefonów komórkowych, którzy dziennie będą otrzymywać po kilka reklamowych SMS-ów. Zestaw reklam ma zostać opracowany na podstawie preferencji konsumenta.

Podstawowa oferta pozwala abonentom na wykonanie 43 darmowych minut rozmów oraz na wysłanie 217 SMS-ów miesięcznie. Jeśli limit jest za mały, użytkownik będzie mógł zakupić dodatkowe impulsy. Co ważne oferta jest dostępna bez podpisywania umów.

JAKUB BARTKOWIAK, KLASA 1E

Konkurs Filmów Amatorskich „KLAPS” to konkurs artystyczny organizowany po raz pierwszy w tym roku, skierowany do młodzieży w wieku od 16 do 24 lat. Konkurs ma charakter Ogólnopolski. Jedną z kategorii jest FILM REALIZOWANY TELEFONEM KOMÓRKOWYM: czas trwania do 5 minut. Aby wziąć udział w konkursie należy zarejestrować się przez Internet lub przesłać zgłoszenia pocztą do 10.03. Kolejnym etapem jest przesłanie do nas swojego filmu do dnia 20.04.2009. Laureatów konkursu poznamy podczas Gali Finałowej, która odbędzie się 30 kwietnia w Bydgoszczy. Więcej informacji na www.kfaklaps.pl

Co, gdzie, kiedy?

VI Festiwal Filmów o Miłości - kino, 2009.02.14-28, Kino Rialto, Poznań, **Zielone Żabki** - koncert, 2009-02-15, U Bazyla, Poznań, **Ayo** - koncert, 2009-02-19, Arena, Poznań, **Full House - Dj Maxx** - impreza cykliczna, 2009-02-20, Teatorium, Poznań, **„Projekt - niewidziane miasta”** - sztuka, 2009-02-26, Galeria „tak”, Poznań, **TSA** - koncert, 2009-03-01, Sioux City, Poznań, **Blue Sounds** - koncert, 2009-03-06, U Bazyla, Poznań **Eska Rock Tour: Happy-sad + Muchy** - koncert, 2009-03-07, Eskulap, Poznań

WKRÓTCE DZIEŃ KOBIET!

Mówi się, że miłość nie polega na wzajemnym wpatrywaniu się w siebie, ale wspólnym patrzeniu w tym samym kierunku. Niestety, zanim wybierzesz ten kierunek, bywa tak, że kiedy podoba Ci się dziewczyna - brak Ci odwagi, aby jej o tym powiedzieć. Dlatego w następnym wydaniu DILL-a zamieścimy wasze wyznania i pozdrowienia. Aby Twój tekst znalazł się w następnym wydaniu naszej gazetki wystarczy przesłać do nas SMS. Zostanie on umieszczony anonimowo, także jego treść skomponuj tak, aby Twoja wybranka domyśliła się, że to właśnie Ty byłeś nadawcą wiadomości. Aby przekazać nam pozdrowienia do publikacji należy przesłać SMS o treści TC.DILL.TREŚĆ numer 70068. Pamiętaj, że cały SMS nie może być większy niż 160 znaków. Usługa SMS jest dostępna we wszystkich polskich sieciach komórkowych. Dostawcą usługi jest serwis Dotpay. Koszt SMS to 61 groszy brutto. Właściciel serwisu info@halpress.eu. Regulamin usługi dostępny na stronie www.dotpay.pl



Miesięcznik „DILL” - red. naczelny: pan Dominik Sieciński, Red. prowadzący: Natalia Fiebig. **Redakcja:** 64-100 Leszno, ul. Prusa 33, sala 24a II LO. **Kontakt:** gazetka@ILO.leszno.pl, Wydawca: kółko dziennikarskie II LO. Nakład wydania 100 egzemplarzy.

Przy tym wydaniu pomogli: Hanna Klimkowska, Patrycja Garczyk, Asia Paszkowiak, Bogna Kędziarska, Jakub Bartkowiak. **Korekta:** pani Magdalena Pacholczyk.